

### **Esej o tym, jak pan Jan Chryzostom Pasek z Moskwą wojował**

*Аннотация:* Темой статьи являются отрывки из «Записок» Яна Хризостома Пасека (1636–1701), где он вспоминает о своих приключениях 1660–1662 гг. Пасек воевал с русским войском в 1660 г. в составе дивизии Чарнецкого. Он участвовал в боях против полка гетмана Ивана Хованского под Полонкой (28.06.1660), отрядов Юрия Долгорукого на реке Басе (08.10.1660) и в более мелких сражениях. Ян Хризостом имел возможность лучше узнать Москву – народ и государство, – когда в 1662 г. выполнял дипломатическую миссию, командуя вооруженным эскортом, сопровождавшим царских послов от Вязьмы до Варшавы. Рассказывая о сражениях, Пасек любит похвастаться личной храбростью и добычей. По мнению автора статьи, повествование Пасека передает специфику той войны, на которой противники не испытывали друг к другу слишком сильной ненависти, – повествователь «Записок» воюет согласно законом войны, но русское войско – дворянское, богатое, отважное – ему нравится. Пасек не ищет каких-то особых идеологических, религиозных или мессианских обоснований польско-русской войны. Ортодоксальный и не слишком склонный к размышлениям католик нигде не проявляет нетерпимости по отношению к православию, он не осознает существенных различий между православием и католицизмом (зато отмечает принципиальные различия между католицизмом и протестантизмом). Личное знакомство Пасека с русскими дало ему возможность ближе познакомиться с ними, остановить внимание на некоторых интересных наблюдениях и даже заставило его испытать чувство определенной общности с москалями, обусловленное тем, что они тоже христиане и к тому же шляхта, дворяне. И если Пасека – что абсолютно правильно – принято считать примером самого обычного, среднего польского шляхтича той эпохи, то мемуары Пасека позволяют сделать вывод, что в Польше второй половины XVII века не существовало еще какой-то особой неприязни к русским, православию, российской державе.

*Ключевые слова:* Ян Хризостом Пасек, польская шляхта, русское дворянство, христиане, католицизм, православие, Москва, польско-русские сражения 1660–1662

*Absrtact:* The theme of the article is an excerpt of «Notes» Ian Chrysostom Apiary (1636–1701), where he reminisces his adventures in 1660–1662. Pasek fought with the Russian army in 1660 in the division Czarnecki. He participated in the battles against the regiment under Hetman Ivan Khovanskii Polonka (28/06/1660) and

detachments of Yuri Dolgoruky River Bass (10.08.1660) and in smaller battles. Yang Chrysostom was able to learn more about Moscow – the people and the state – when in 1662 served as a diplomat, commanding an armed escort that accompanied the royal ambassadors from Viaz'ma to Warsaw. Speaking of battles, Pasek likes to brag personal courage and prey. According to the author, the story conveys Apiary specifics of the war, in which opponents are not felt for each other too much hatred – the narrator of «Notes» fighting under the law of war, but the Russian army – the nobility, rich, brave – he likes. Pasek was not looking for any particular ideological, religious or messianic justification of the Polish-Russian war. Orthodox and not too inclined to reflect Catholic nowhere shows intolerance towards Orthodoxy, he is not aware of significant differences between Orthodoxy and Catholicism (but notes the fundamental differences between Catholicism and Protestantism). Personal acquaintance with Russian Apiary gave him the opportunity to become acquainted with them, choose to focus on some interesting observations and even caused him to experience the feeling of a certain community with Muscovites due to the fact that they are also Christians and belong to nobility. And if Apiary – correctly so – considered to be the most usual example, the average age of the Polish gentry, the Apiary memoirs suggest that in Poland the second half of XVII century there still any particular hostility to Russian Orthodoxy, Russian power.

*Key words:* Ian Chrysostom Pasek, Polish nobility, the Russian nobility, Christians, Catholicism, Orthodoxy, Moscow, Polish-Russian battles 1660–1662

Przypomnę, że Jan Chryzostom Pasek (1636–1701), autor powszechnie w Polsce (i nie tylko) znanych «Pamiętników» był średniozamożnym, wykształconym w jezuickim kolegium w Rawie Mazowieckiej szlachcicem, urodzonym ok. 1636 roku w Węgrzynowicach, niedaleko Piotrkowa Trybunalskiego. W latach 1655–1665 był Pasek żołnierzem – kawalerzystą (towarzyszem pancernym), służącym głównie pod dowództwem hetmana Stefana Czarnieckiego, przebywał także na dworze królewskim (1662–1664); później – od 1667 – pozostawał szczęśliwym gospodarzem, groźnym awanturnikiem i wielkim pieniaczem, który ostatecznie dorobił się trzech wsi, 18 procesów, pięciokrotnej banicji i jednej imfamii. Był również człowiekiem obdarzonym wielkim literackim talentem, czego jedynym ale przekonującym świadectwem są wspomnienia pisane prawdopodobnie w latach 1690–1696, wydane w 1836 roku przez hr. Edwarda Raczyńskiego, a później jeszcze blisko sześćdziesięciokrotnie w Polsce oraz po angielsku, czesku, niemiecku, duńsku, węgiersku, francusku<sup>1</sup>. Dzieło to, wraz z «Opisem obyczajów w Polsce za panowania Augusta III» Jędrzeja Kitowicza (wydanym 1840) stoi u źró-

---

<sup>1</sup> Zob. «Zestawienie edycji “Pamiętników” Jana Chryzostoma Paska. Układ i opisy przygotowane przez prof. Eugeniusza Walczuka», «BIBiK. Biuletyn Informacji Bibliotecznych i Kulturalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łodzi», październik 2011, R. 15, nr 11 (124) [wersja rozszerzona 30 stycznia 2012], s. 7–10 [[http://www.wimbp.lodz.pl/wimbp/pliki/bibik/bibik\\_124/bibik\\_124.pdf](http://www.wimbp.lodz.pl/wimbp/pliki/bibik/bibik_124/bibik_124.pdf); dostęp 25.08.2013].

deł podgatunku polskiej powieści historycznej zwanego gawędą szlachecką<sup>2</sup> oraz trylogii Henryka Sienkiewicza i wielu innych powieści z epoki.

Walczył Pasek ze Szwedami, zarówno w czasie «potopu» (od 1655), jak i w czasie wyprawy Czarnieckiego do Danii (1658-1659), z wojskami Rakocznego (1657), ze zbuntowanymi przeciw władzy królewskiej wojskami Jerzego Lubomirskiego (1665–1666). Z wojskami rosyjskimi miał okazję wojować w roku 1660, w składzie dywizji Czarnieckiego, przeciwko wojskom hetmana Iwana Chowańskiego: pod Połonką (28.06.1660) i oddziałom Jurija Dołgorukowa: nad rzeką Basią (08.10.1660) i w paru pomniejszych starciach. Miał też Pasek okazję Rosjan ochraniać, kiedy w 1662 roku był tzw. przystawem eskortującym z niewielkim oddziałem wojsk królewskich poselstwo moskiewskie na trasie od Wiaźmy do Warszawy, m.in. przez Nowogródek.

Z punktu widzenia polskiego historyka<sup>1</sup>, kampania roku 1660 była przełomem w dotychczas przez Rzeczpospolitą przegrywanej dwunastoletniej polsko-rosyjskiej wojnie o Ukrainę (1654–1667), która rozpoczęła się wskutek ugody perejasławskiej (18.01.1654), w ramach której Bohdan Chmielnicki poddał Ukrainę Naddnieprzańską władzy Cara Rosji (jeden z punktów mówił o wprowadzeniu wojsk rosyjskich do Kijowa), a zakończyła rozejmem andruszowskim (30.01.1667) i stuletnim podziałem Ukrainy, której – mówiąc ogólnie – część zadnieprzańską z Kijowem (oraz czernihowszczyznę i smoleńszczyznę) otrzymała Rosja, podczas gdy reszta pozostała przy Rzeczpospolitej.

Tzw. Wielka Kampania 1660 pozwoliła m.in. odzyskać zajęte wcześniej przez Rosjan Wilno i ziemie Litewskie, w szeregu bitew (oblężenie Lachowicz, Borysowa, Mohylewa, starcia pod Połonką, Basią, Lunarem, Cudnowem, Słobodyszczami) doprowadzić do katastrofy wojsk rosyjskich na Ukrainie, pokonać wrogie Polsce wojska kozackie (w październiku 1660 w ramach ugody cudnowskiej Wojsko Zaporoskie znów zobowiązało się do wierności królowi polskiemu). Pełnemu wykorzystaniu jej wyników przeszkodził jednak bunt wojska koronnego, które 30 czerwca 1661 roku utworzyło konfederację, tzw. Związek Święcony, żądającą od Rzeczpospolitej wypłaty zaległego żołdu<sup>2</sup>.

Jan Chryzostom oczywiście taką historyczną perspektywą dysponować nie mógł, programowo pisał tylko o tym, co mu się przydarzyło (to nie kronika a tylko dukt życia mego [s. 149]<sup>3</sup>), z drugiej jednak strony trudno uznać jego relację za słowa «szeregowego uczestnika wydarzeń» po pierwsze dlatego, że pisał w ćwierć wieku po wydar-

<sup>2</sup> M.in. dzieła Henryka Rzewuskiego, Ignacego Chodźki, Zygmunta Kaczkowskiego.

<sup>1</sup> Chodzi konkretnie o współczesną powszechną polską świadomość historyczną wyrażoną w polskiej Wikipedii [[http://pl.wikipedia.org/wiki/Wojna\\_polsko-rosyjska\\_1654-1667](http://pl.wikipedia.org/wiki/Wojna_polsko-rosyjska_1654-1667)]. Zdaję sobie sprawę z tego, że historyk rosyjski inaczej może widzieć te wydarzenia. Na przykład Aleksandr Szirokorad wyróżnia w tym czasie dwie wojny polsko-rosyjskie: 1653–1655 i 1658–1667 [zob. Александр Широко́рад: «Польша Непримиримое соседство», Москва 2011, s. 438, tu s. 143–171].

<sup>2</sup> Na podobnej zasadzie rokosz Lubomirskiego (1665–1666) przeszkodziła w wynegocjowaniu z Rosją w pełni satysfakcjonującego Rzeczpospolitą pokoju, kończącego całą wojnę.

<sup>3</sup> Korzystam z wydania: Jan Chryzostom Pasek: «Pamiętniki», <http://wolnelektury.pl/katalog/autor/jan-chryzostom-pasek/>. Dalsze cytaty wg. tegoż.

zeniach, świadom ich skutków i był jak na owe czasy człowiekiem w miarę wykształconym (a na pewno – bywałym), po drugie dlatego, że nie unikał komentarzy i nie zawsze się trzymał przyjętej perspektywy uczestnika, a po trzecie z tej racji, że w armii jego czasów ten, kto nie był dowódcą, ale był szlachcicem miał do dowództwa dostęp dość łatwy; dystans towarzysz – oficer był nieporównywalnie mniejszy niż dystans oficer – szeregowy w wojsku współczesnym.

Pod względem merytorycznym Pasek więc nie jest historykiem, co nie znaczy, aby czasem nie próbował nim być. Podobnie rzecz się ma z przyjętą w «Pamiętnikach» i niejednokrotnie omawianą perspektywą narracyjną. Stosując narratologiczną terminologię angielskiej szkoły «point of view» i Stanisława Eilego<sup>1</sup> można powiedzieć, że Pasek nie unika relacji z perspektywy auktorialnej, tam zwłaszcza gdzie ocenia, streszcza, objaśnia wypadki, cytuje, zapowiada przyszłość i odwołuje się do przeszłości – tego typu fragmenty sąsiadują jednak z obszernymi, szczegółowymi, emocjonalnymi, plastycznymi i żywymi odcinkami narracji z personalnego punktu widzenia, będącymi zapewne zapisem wcześniejszych barwnych opowieści, które snuł Pasek w gronie znajomych<sup>2</sup>.

Pamiętać przy tym należy, że autor «Pamiętników» nie tylko relacjonuje subiektywnie, ale przekazuje wydarzenia, posługując się całym systemem filtrów. Po pierwsze jego relacja dotyczy więc wydarzeń tych, w których brał udział i tak je rysuje, jak kiedyś miałby je odbierać; po drugie Pasek rysuje wydarzenia i odczucia tak, jak je po prawie 30 latach pamięta; po trzecie przedstawia je tak, jak mają je widzieć osoby, z myślą o których Pasek pisze manuskrypt.

\*\*\*

Pasek używa słowa Moskwa zgodnie ze stanem odnotowanym w «Słowniku języka polskiego XVII i pierwszej połowy XVIII wieku»<sup>3</sup>, a więc w czterech znaczeniach.

1) Najrzadziej, tylko parokrotnie używa leksemu w znaczeniu notowanym w słowniku jako pierwsze: «stolica Rosji» (np. zaraz po sejmie z Moskwy wyjechał [s. 129]; siedział w Moskwie w więzieniu [s. 50]);

2) Też rzadko stosuje to słowo w znaczeniu drugim: «państwo rosyjskie» (Rzeczpospolita ospale też koło siebie chodziła [...] Moskwa się wzmocniła [s. 74]; Przychodzą interim listy od króla naszego denuntiando imminentia na ojczyznę od Moskwy pericula, ażeby za powtórny ordynansem być na pogoto-

<sup>1</sup> Zob. S. Eile: «Światopogląd powieści», Ossolineum 1973.

<sup>2</sup> Ta właściwość Paskowej narracji zauważana jest w większości popularnych omówień «Pamiętników». Por. np. Władysław Czapliński: «Wstęp» [w:] Jan Pasek: «Pamiętniki. Wstępem i objaśnieniami opatrzył Władysław Czapliński», wyd. 5, Wrocław 1979, s. III–LXXIII; Marian Kaczmarek: «Wstęp» [w:] Jan Chryzostom Pasek: «Pamiętniki. Wybór. Wstęp wybór i komentarz Marian Kaczmarek», Wrocław 1990, s. 3–30 (zwłaszcza podrozdział «Jak Pasek opowiada»). Problemem Paskowej narracji zajmowała się też Ludmiła Sofronowa (Софронова Л.А.: «Записки» Яна Хризостома Пасека: Дневник. Роман. Энциклопедия [Текст] / Л.А. Софронова // Славяноведение. 2012. №4. С. 22–31).

<sup>3</sup> Patrz strona: <http://www.sxvii.pl>.

wiu ad regressum ku granicy [s. 28]; następujące od Moskwy i od Kozaków niebezpieczeństwa [s. 35].

Najczęściej to dla Paska swoiste singulare tantum – nazwa zbiorowa. Oznacza nią bądź

3) Rosjan (Moskwa w poselstwie jadą [s.113]; Moskwa konna dopiero za nami [tamże]) czy też «rządzących Rosją» (znaczenie trzecie słownika), jak w wypadku: Moskwa ufali swego wojska wielkości, nasi zaś Panu Bogu i swojej zaś dzielności [s. 61]; kto do nas przyjdzie, tego połatamy [...] tej dyskrecyjej i Moskwa doznali [s. 66],

bądź

4) «armię Rosji», żołnierzy rosyjskich (np. Iam skoczył gdzie się okrutnie zwarli Moskwa z naszymi [s. 52] i wiele innych przykładów – 44 użycia w tym znaczeniu na 70 wszystkich).

## 1. Armia rosyjska

Określenie Moskal<sup>1</sup> pojawia się w Pamiętnikach tylko dziewięciokrotnie, Moskwin – tylko raz, bo Jan Chryzostom miał przede wszystkim do czynienia z grupami Rosjan<sup>2</sup>, a kiedy zdarzały mu się kontakty «twarzą w twarz», określał przeciwników, kierując się ich zachowaniem lub wyglądem. W grę wchodziła także funkcja wojskowa (chorąży [s. 53]), pozycja społeczna (starczyzna [s. 63], bojarowie dumni [s. 53]), no i oczywiście imiona i nazwiska w przypadku wodzów i osób znanych.

Dwie pierwsze z wymienionych tu możliwości aktualizowały się w zależności od etapu bitwy. Wstępne manewry angażowały całe oddziały i armie (Moskwa ustąpili ku Mścibowu [s. 37]; o Moskwie były wiadomości, że się kupili [s. 45]), następnie dochodziło do grupowych starć (Moskwa impetem na nich skoczyli [s. 49]; obróci się na nas połowa Moskwy, a drudzy już tam z przednią strażą konkludują. Potężnie się tedy uderzą [tamże]), przy czym Pasek niezbyt cenił talenty taktyczne przeciwnika (Moskwa prostacy spuścili się na to, że mosty zrzucili [...] nie kazali owej przeprawy pilnować [s. 67]), natomiast wyraźnie doceniał determinację Rosjan w walce, zwłaszcza walce wręcz (Kiedy poczną ognia dawać, kiedy poczną parzyć z dział, jako grad kule lecą; padło naszych dużo [...]. Ale przecie wszystkim impetem poszliśmy na nich, bośmy widzieli, że trzeba było ledwie nie wszystkim ginąć, gdybyśmy mieli byli teł podać [...] Okrutna tedy stała się rzeźba w owej gęstwinie, a najgorsze były berdysze [s. 51]).

Ponieważ jednak Pasek opisuje zwycięską dla Polski kampanię, zazwyczaj nie na długo tej determinacji starcza, następuje przełom (Moskwa zaraz poczęli się

<sup>1</sup> Nie jest to w XVII wieku określenie pejoratywne [por. D. Chemperek: Państwo moskiewskie i jego mieszkańcy w literaturze polskiej XVII wieku., [w:] J. Fiećko, Krzysztof Trybuś (red.): «Obraz Rosji w literaturze polskiej» Poznań 2012, ss. 41–58, tu s. 54].

<sup>2</sup> Słowa *Rosjanin* Pasek nie zna, a przymiotnik *ruski* wiąże się dla niego ze wschodnimi prowincjami Rzeczypospolitej (*wojewoda ruski* itd.). Por. *Oddał mi tedy [...] konia ślicznego, który był nie mokiewski, ale tych ruskich koni* [s. 52].

mieszać. My też natrzemy. Nuż w nich [s. 50])<sup>1</sup> i ucieczka (zmieszali się tedy Moskwa, a potem w nogi [s. 62]), a właściwie szereg pojedynków, gdyż ścigający wybierają sobie przeciwników (bijże teraz, który się podoba, wybieraj: to piękny, to jeszcze piękniejszy [s. 52]), doganiają ich i po krótkiej walce zabijają, albo biorą do niewoli. Przy czym różnie bywa, dość często występuje «nieoczekiwana zamiana miejsc»: tu jednego gonisz, a drugi tudzież nad karkiem stoi z szablą; tego docinasz, a drugi jak zając pod smycz leci. Trzeba było mieć głowę, jako na śrubach i przed się, i za się oglądać się, bo kiedy się nieostrożnie zabawił koło jed nego, to zaś owi fugientes z tyłu siekli naszych, pomijając [s. 53].

Takie okoliczności opisując, Jan Chryzostom ma okazję charakteryzować poszczególnych przeciwników: patriarcha z żółtą brodą, srogi chłop [...] szabla złocista na tymblaku [s. 52]; młokos w atlasowym papużym żupanie, prochniczka na nim na srebrnym łańcuszku [tamże]; skoczę do owego brodofiasza, aż on już nago leży, a konia prowadzi towarzysz [tamże]; Jak widać, opisy są dwuczęściowe – obejmują dominującą cechę wyglądu i spodziewany łup.

Opowiadanie o tej fazie bitwy Pasek wręcz uwielbia, bo może się pochwalić osobistą sprawnością, a przede wszystkim łupem; nawet cenę, którą za daną rzecz uzyskał częstokroć wymienia. Opisy rabowania zwłok, przejmowania koni, a niekiedy sporów o zdobycz<sup>2</sup> dziś czyta się bez entuzjazmu, w XVII wieku był to jednak – jak widać – uznany sposób zarabiania na wojnie.

Z jeszcze lepszym zarobkiem wiązało się zdobywanie jeńców, dla okupu lub na wymianę<sup>3</sup>, przy czym w zmiennych warunkach nigdy nie było wiadomo, czym się ono skończy, musiał nastąpić odpowiedni moment bitwy<sup>4</sup>, a jeśli nadszedł, to nadal nie było wiadomo, czy uda się przeciwnika wziąć żywcem, czy trzeba go będzie natychmiast zabić. Na przykład:

---

<sup>1</sup> Inny, obrazowy przykład: *Wojewoda, obaczywszy nasze chorągwie już w tyle szyków nieprzyjacielskich, posłał do Sapiehy: «Dla Boga, żeby wszystkimi siłami natrzeć i rozrywać Moskwę, bo pułk królewski zgubiemy». A tu też już Moskwa mieszają się, kręcą się, właśnie kiedy owo źle komu za stołem siedzieć. Już było znać po nich trwogę. Ci też, co ich na nas obrócono, biją się już nie z ochotą. Poskoczą do nas, to znowu od nas; a wtem natrze na nich corpus potężnie. Hussarskie chorągwie skoczyły, my też tu z tyłu uderzymy na nich. Jużemy trochę mieli czasu i do nabicia strzelby. A wtem Moskwa w nogi [s. 52].*

<sup>2</sup> *Skoczę do owego brodofiasza [uprzednio zabitego przez Paska, brodatego kawalerzysty – WK], aż on już nago leży, a konia prowadzi towarzysz. Mówię do niego: «Jam nieprzyjaciela z konia zwałił, a ty go bierzesz? Daj go sam, bo tego nabicia na ciebie odżaluję, com go na nieprzyjaciela nagotowałem». Nie bardzo się też i sprzeczał Wołoszyn, bo widział, że do mnie ten Moskal strzelił i jam go zwałił z konia. Oddał mi tedy owego konia ślicznego [s. 52].*

<sup>3</sup> *Wziął przecie Wojewoda za swoich więźniów ze dwa miliony, bo na zamian nie było co brać, gdyż z naszej dywizyjnej nie było w Moskwie więźniów prawie nic. Sapieha zaś wszystkich swoich wydał na zamian, gdyż było w niewoli wiele szlachty, szlachcianek, żołnierzy. Przy okupie samego Gosiewskiego, hetmana polnego, wyszło niewolnika moskiewskiego gwałt; jak to zwyczajnie bywa, hetmańska głowa droga jest [s. 56].*

<sup>4</sup> *Żywcem jeszcze na ten czas trudno było brać in illo fervore, kiedy wszystko uciekające wojsko na nas się waliło: czyby więźnia trzymać, czyby się bronić, albo strzelbę nabijać [s. 52].*

Ucieka chorąży, hoży Moskal, chorągiew po sobie położywszy: zajadę go, złożę pistolet. «Pożałuj!» Oddał mi chorągiew. Prowadzę go; modli się okrutnie, ręce składa. Myślę sobie: «Już też tego żywcem zaprowadzę»; aż tu ze 400 Moskwy, wielka kupa, już prawie na mnie wpadają. Ów się też począł ociągać, lubom go dysarmował. Widzę, że i jego nie uprowadzę i sam zginę: uderzyłem go sztychem, spadł [s. 52];

A może nieprzyjaciel uzyska chwilową przewagę i przyjdzie zginąć samemu... Zdarzyło się też i Paskowi, że mało co a jeńcem byłby został:

Ja zagoniłem się za jednym i sam też o kęsek nie stałem się obłowem. [...] Przypada do mnie brodaty; ja ruszę cyngla prosto w piersi, spadł z konia. A ten drugi, młody za kark mię; znać, że mię to chciał żywcem prowadzić (bo jeszcze żadnego języka nie wzięli byli, tylko zabili kilku naszych), albo też nie miał do mnie czym strzelić, bo obadwa pistolety znalazły się nienabite. [J]a za tę rękę, co trzymał szablę, uchwyciłem go lewą ręką zaraz w ten czas, kiedy mię porwał za kark, i tak wodziemy się właśnie, kiedy owo się dwaj jastrzębie zwiążą. Tnie inszy Moskal na pleśniwym bachmacie; ów na niego woła: «Chwiedore, Chwiedore, sudy!» A Chwiedorowi też chodziło o swoje skórę, bo go dwaj towarzystwa przebiegali. Obaczywszy towarzystwo, do mnie, dawszy pokój owemu, co go gonili. Moskal woła: «Puskaj, ta pojdu do dydka». Ja też już nie chciałem puścić; ale gdyby mię był przed minutą poczęstował, pewnie bym był puścił z ochotą, nie dałbym się być wiela prosić. Wzięlić go tedy i mnie, rozerznawszy cugle zastąpane. Owego zaś brodę, na ziemi leżącego, bo jeszcze żyw był, przebił towarzysz sztychem [s. 59].

Fragmety te także dlatego zasługują na szersze przytoczenie, gdyż wskazują na specyfikę takiej wojny, gdzie przeciwnicy nie nienawidzą się zbyt, a jednocześnie mogą się między sobą porozumieć – w drugim fragmencie dochodzi przecież do swoistych negocjacji. Pierwszy fragment wskazuje zaś na bardzo znaczący brak nienawiści religijnej. Dlaczego Pasek chciał brać chorążego do niewoli? Bo ten modlił się okrutnie, ręce składał, a Pasek tę modlitwę rozumiał i szanował.

W tych warunkach, choć zapewne bardzo rzadko, mogło dochodzić i do aktów miłosierdzia. Paskowi raz się taki zdarzył, i był zapewne bardzo z niego dumny (zwłaszcza że finansowo też nie stracił), skoro pod koniec życia, pisząc pamiętnik, jeszcze się tą przygodą chwalił<sup>1</sup>:

ucieka na płowym bachmacie w rządziku złocistym jakiś młokos w atłasowym papużym żupanie, [...] Sunę do niego, przejadę mu. Młodziusi[e]ńki chłopiec, gładki; aż chrest oprawny trzyma w ręku a płacze: «Pożałuj dla Chrysta Spasa, dla

---

<sup>1</sup> Epizod był zgoła niezwykły. Nic dziwnego, że zwrócił uwagę Juliusza Kossaka, który w 1889 namalował akwarelę «*PAN PASEK W BITWIE POD LACHOWICZAMI – EPIZOD Z PAMIĘTNIKÓW TEGOŻ*». W 1898 powstała także druga wersja obrazu. Juliusz Kossak zobrazował także scenę nieudanego brania do niewoli chorążego (1891) – obraz znany jest jednak jako «Zagłoba zdobywa sztandar» – ilustracja epizodu «Ogniem i mieczem» H. Sienkiewicza [por. <http://www.artinfo.pl/?pid=catalogs&sp=auction&id=732&id2=98479&lng=1>, 22.09.2013].

Pereczystoj Boharodyce, dla Mikuły Cudotworce!» Żal mi się go uczyniło, a widziałem, że wielkie kupy Moskwy i z tej strony i z tej bieżały prosto na mnie: obawiałem się, żeby mię nie ogarnęły. Nie chciałem się bawić koło niego, zabijać mi też żal go było, na owę jego gorącą rozpamiętywając modlitwę. Wziąłem mu tylko ów chrest z ręku, a wyciąnem go płaza przez plecy: «Utikaj do matery, diczczy synu!» [...] Chrest wziąłem mu piękny bardzo; było na oprawie ze dwadzieścia czerwonych złotych. [s. 52]

Dla Paska swojsko brzmiała ta modlitwa. Młodzieniec powoływał się nie tylko na Chrystusa, jakby to uczynił każdy chrześcijanin, także protestant, ale też - jakby to było i w wypadku katolika - na Matkę Boską, i świętego. Generalnie Pasek, katolik przecież ortodoksyjny i niezbyt skłonny do refleksji, nigdzie - przynajmniej według moich obserwacji - nie ujawnia swojej niechęci do prawosławia, ani nawet tego, że jest świadom jakichkolwiek głębszych różnic między nim a katolicyzmem (natomiast zauważa doktrynalne różnice między katolicyzmem a protestantyzmem)<sup>1</sup>. Nie widać także nigdzie jakiejś szczególnej do Rosjan wrogości. Owszem, Pasek walczy z nimi, a kiedy trzeba to zabija, ale ta armia - szlachecka, bogata i bitna - mu się podoba<sup>2</sup>, a skojarzenia ma zgoła zaskakujące i dla Rosjan bardzo pochlebne:

Jakoż przyznać to każdy musi, że moskiewskie wojska, a osobliwie owe bojar-skie chorągwie, w szyku stojące, są tak straszne, jako naród żaden nie jest. Spo[j]rzawszy na owe ich brody, to się to tak jakaś reprezentuje maiestas, jakby się na panów ojców porwał [s. 61].

## 2. Państwo i naród

Panowie Moskwa, widząc mieszaniny  
I ciężkość na nas, bez żadnej przyczyny  
Zaczęli wojnę, żeby nas zniszczyli  
I w niewolą nas wieczną zagarnęli [s. 65].

---

<sup>1</sup> Por. następującą uwagę Janusza Tazbira o poglądzie Paska na temat polskich religijnych dysydentów walczących po szwedzkiej stronie: «pana Paska drażniło przede wszystkim to, że choć Polacy i szlachta, to równocześnie są kimś obcym, gdyż wyznają inną wiarę; i lekkomyślnym, skoro dobrowolnie wyrzekają się potężnych protektorów w osobach świętych pańskich. Wiadomo bowiem, jak ciężko jest szlachcicowi przebijać się przez życie doczesne i wieczne bez czyjegoś możliwego wsparcia» [J. Tazbir: «Pasek jako kronikarz XVII wieku» [w:] Andrzej Wyrobisz (red.): «Jan Chryzostom Pasek jako kronikarz XVII wieku», Rawa Mazowiecka 1987, s. 3-16, cyt. s. 9]. Brak kultu świętych w oczach Paska musi przekreślać dane wyznanie - np. sam Pasek jest przekonany, że to św. Antoni osobiście uleczył go z grożącej śmiercią *choróbki z przepicia* [s. 221-222].

<sup>2</sup> Nie jemu jednemu. Dariusz Chemperek uważa, w opisach wojsk rosyjskich «po roku 1654 zaczynają dominować oceny pochlebne» i podaje konkretne przykłady pochwał «karności, uzbrojenia i umiejętności żołnierzy moskiewskich» [D. Chemperek Państwo moskiewskie i jego mieszkańcy w literaturze polskiej XVII wieku, [w:] J. Fiećko, Krzysztof Trybuś (red.): «Obraz Rosji w literaturze polskiej» Poznań 2012, ss. 41-58, cyt. s. 54-55].



Jak widać, Pasek nie doszukuje się ideologicznych, religijnych czy mesjanistycznych uzasadnień polsko-rosyjskiej wojny. Polska wstrząsana domowymi swarami (mieszaniny) i walcząca ze Szwecją (ciężkość) musiała po prostu wydawać się łatwym łupem. Owszem, zwycięstwa wojsk polskich traktuje Jan Chryzostom jako widomą oznakę Bożej życzliwości<sup>1</sup> (Oczywista to rzecz była, że nas tam ręka boska piastowała, kiedy przeciwko tak wielkiej porwawszy [się] potencji, dał Bóg i wygrać, i mało w ludziach naszych szkody [s. 61]), zwłaszcza wobec olbrzymiej liczebnej przewagi wojsk rosyjskich<sup>2</sup>, ale całą wojnę ma za przegraną i to z naszej winy. Zwycięstwa kampanii 1660 zmarnowało zawiązanie Związku Święconego<sup>3</sup> – Pasek sądzi, że zupełnie niepotrzebne (Luboć wprawdzie zadłużyła się była Rzeczpospolita wojsku, ale po starym jeszcze by się było mogło potrzymać, wzięwszy cokolwiek ad rationem od Rzeczypospolitej, bo nie było tak ubogie [...] Obeszłoby się było wojsko bez zasług, i tego związku nie strojąc [s.75]), a na dodatek mające miejsce za sprawą rosyjskich zabiegów (Car moskiewski nie żałował też smolnego łuczywa na podpalenie tego ognia, bo latały gęsto [ruble i dieniuszki moskiewskie] [s. 74]). Dalsze zwycięstwa i całą wojnę – rokosz

---

<sup>1</sup> Pasek oczywiście sądzi, że Polska prowadzi słuszną wojnę obronną: *Nie zażywamy samsiedzkiej granice, / Swojej ojczyściej bronimy dzielnice. // Wojny niesłusznej z nikim nie zaczniemy; / Kto z nami zacznie, przeciw się bronimy* [s. 66]. Bóg Polsce sprzyja, bo ma moralną rację, na tej samej zasadzie, na jakiej sprzyjał Paskowi, gdy ten wygrał pod rząd trzy pojedynki. Dlatego sprzyjał, że Pasek żadnego z nich nie sprowokował: *Mnie zaś P. Bóg w ten dzień w oczywistej swojej miał protekcji, kiedy mię zachował od szwanku, z trzema mężami pojedynkując. A nie z żadnego to stało się męstwa, ale tylko z tego, że Bóg na niewinność moję respektował. Wiele takich pamiętam przykładów, że «zawsze ten przegraje, kto przyczynę daje»* [s. 47]. Nie ma więc racji Aleksandra Niewiara widząc w tym Paskowym przekonaniu jedną z demonstracji poczucia wyższości katolicyzmu nad prawosławiem [zob. Aleksandra Niewiara: «Moskwicin – Moskal – Rosjanin w dokumentach prywatnych. Portret», Łódź 2006, s. 101]. W innych miejscach zresztą zaznacza [s. 85, s. 102], że w drugiej połowie XVII wieku religijne zarzuty w stos. do Rosjan były niezbyt ostre.

<sup>2</sup> Zdaniem Paska Chowański miał pod sobą 40000 żołnierzy, a Dołgoruki – 70000. Stawiły im czoła siły polskie liczące odpowiednio 15000 i trochę ponad 20 000 ludzi. Według dzisiejszych danych pod Połonką starło się 13000 Polaków i 24000 Rosjan [[http://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa\\_pod\\_Po%C5%82onk%C4%85](http://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Po%C5%82onk%C4%85)], a nad nad Basią stanęło 15000 Polaków i 20000 Rosjan, przy czym bitwa została nierozstrzygnięta [[http://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa\\_nad\\_Basi%C4%85](http://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_nad_Basi%C4%85)].

<sup>3</sup> *Rzeczpospolita ospale też koło siebie chodziła i tak się wszystko stało, jakom ja, choć prostak, mówił, że gdy związek aż do trzeciego roku trwał, Moskwa się zmocniła, wkroczywszy zaś w t[r]aktaty, już swoje siły widzieli, już naszą niezgodę zważyli, hardziejsi już byli, którym nie tylko byśmy im mieli co wziąć albo swoje odebrać, aleśmy im jeszcze dobry dali basarunek za to, cośmy ich wybili [...]. Tak to Bóg zwyczajnie umyka dobrodziejstwa tym, którzy sobie danego nie umieją zażyć* [s. 74].

Lubomirskiego<sup>4</sup>. Ostatecznie więc Rzeczpospolita wygrała parę starć, a Rosja okazała się bardziej skuteczna w akcjach politycznych i przy stole rokowań.

Miał Jan Chryzostom sposobność Moskwę – naród i państwo – nieco lepiej poznać, pełniąc w 1662 roku misję dyplomatyczną<sup>1</sup>, to znaczy dowodząc zbrojną eskortą prowadzącą posłów carskich do Warszawy. Póki co, wiedział o ich obyczajach i porządkach niewiele, tyle tylko, ile mógł zauważyć w trakcie wojennych działań. Na przykład odnotował, że Rosjanie bardziej się urażają o krzywdę imienia carskiego, niżeli imienia boskiego [s. 59], co nawet się dało wykorzystać przy wojennych podstępach<sup>2</sup>.

Teraz Pasek swą wiedzę uzupełniał, a po latach to wspomniął, co go szczególnie uderzyło. A były to rzeczy różnorakie.

Zadziwiła więc Paska formuła rosyjskiego zaproszenia na oficjalną ucztę: Car, Osudar Wieliki Biłoje[j] i Czornyjej Rusi Samoderż[c]a i Obladatel, tebe ster przyjateła swoiho prosit zajutra na biłłużyne koleno i na lebedyje huzno [s. 111] – do tego stopnia, że mało co nie odpowiedział: Niechże to huzno sam zje<sup>3</sup> [tamże]; nie zasmakowała mu

---

<sup>4</sup> *Uprzykrzyła się nam wojna z nieprzyjacielem, zachciało się nam spróbować samym z sobą, a podobno eo fine, żebyśmy przy tej okazji znowu zaciągnęli na związek, bo już pierwszego związku sagina już w nas była zetłala i życzyliśmy znowu innymi chlebami, pierwszym podobnymi, brzuchy naładować. Uczyniwszy pokój z Moskwą mizernymi kondycjami i dawszy im rzesisty basarunek za to, cośmy ich poślukli, nie tylko ich własności nie naruszysz, swego od nich, co nam przedtem pobrali, nie rekupe-rowawszy, ale jeszcze im przyczyniwszy i znaczne prowincyje aproprijowawszy, zaczynamy szczęśliwie wojnę domową, która jest malum supra omne malum* [s. 131].

<sup>1</sup> Wbrew pozorom nie była łatwa, gdyż po pierwsze omijała ustalony porządek rzeczy, w ramach którego przy przejściu przez litewskie tereny powinien posłów prowadzić miejscowy przystaw, a po drugie mogli poselstwu zagrażać konfederaci ze Związku Święconego.

<sup>2</sup> *Był też między ochotnikiem chłopiec, który umiał z nim[i] swarzyć i drażnić ich. To, jak oni wołali: «Czaru! Czaru!», to chłopiec, przypadłszy blisko pod nich, to zawołał głośno: «Wasz czar taki a taki», albo zadek wypiął: «Tu mnie wasz czar niech całuje». To Moskwa za nim, kilkanaście albo kilkadziesiąt wysforowawszy. Chłopiec zaś na rączym bachmacie siedział; to uciekał, wyprowadziwszy ich daleko od kupy, to my, skoczywszy z boków, przerznięliśmy ich, tośmy siekli, brali. Dość na tym, żeśmy posłali Wojewodzie ze trzydzieści języków z harcu za powodem onego chłopca. To znowu do nich podpadł i powiedział im co inszego o czarze, to Moskwa jako wściekli [...] suną się zapamiętane, i tak było tego wiele razy, na owego chłopca. Tak tedy zagnali się za owym chłopcem aż w las, chcąc go koniecznie dostać, boby go byli pewnie [z] skóry darli za takie niecnoty, które im wyrządzał* [s. 59]. Warto zauważyć, że żartobliwy w sumie kontekst wyklucza, by uwaga o «urazaniu się» miała charakter religijnego zarzutu.

<sup>3</sup> Że to o oficjalną formułę chodzi, wyjaśnił mu tłumacz, a po kolejnej uczcie jeden z posłów dość tajemniczo (trudno powiedzieć, jak naprawdę brzmiały te słowa po rosyjsku) rzecz ujął, odpowiadając Paskowi. Pasek relacjonuje: *chwalili sobie* [moskiewscy posłowie], *że smaczno i dobrze jedli. Aż ja mówię: «To widzicie, że to mój hetman nie zapraszał was na dupę, jako wy mnie, a przecie mieliście się dobrze i chwaliliście sobie». Aż ten Polikarpowicz odpowie: «Kakże ster? Wsiudy worona howoryt: ka, ka, ka! U was prochajut na kura: u kura bude huzno; u nas su, prochajut na huzno: pri huzni bude, su, hołowa»* [s. 113], co cytowane wydanie «Pamiętników» każe tłumaczyć: *Jakże panie? Wszędzie wrona mówi kra, kra! U was proszą na kurę, kura zaś ma kuper; u nas proszą na kuper; przy kuprze będzie i głowa* [tamże]. Być może Pasek przy okazji nauczył się, że obyczaje mogą być różne, ale istota sprawy pozostaje taka sama – zaproszenie może dziwnie brzmieć, ale jedzenie i tak będzie smaczne.

moskiewska wódka (przysmak taki, żeby koza wrzeszczała, gdyby jej gwałtem wlał [s. 113]), uderzyły obyczaje rodzinne (Mieszkałem tam cztery dni, póko posłowie nie nadjechali, a gospodyni nie widziałem, bo tam oni żony tak chowają, że jej słońce nie dojdzie; wielką niewolą cierpią żony i ustawiczne więzienie [s. 111]). Zapamiętał także niespodziewaną reakcję na jego uprzejmość:

piłem za zdrowie Dołgorukiego, Chowańskiego, Szeremeta. Oni to sobie wzięli za urazę; nic mi, prawda, w ten czas nie mówili, ale zawziąwszy konfidencyją, wymawiali mi to, «żeś to nam uczynił na afront». Jam rzekł, że «tak to hetmani, jako i nasi, których zdrowia wy nie zapomnieliście». Powiedział stolnik, że «niegodni, aby pies za zdrowie ich pił pomyje, bo ludzi potracili» [s. 112]

Uważam ten fragment za bardzo istotny. Dla Paska hetman i wielki pan zawsze był hetmanem i wielkim panem. Szanował ich z racji urodzenia i zwykle dożywotnio pełnionego urzędu. Być może po raz pierwszy dowiedział się, że gdzie indziej, poza Rzeczpospolitą, można szacunek i zaszczyty utracić, jeśli się na nie już nie zasługuje.

Dowiedział się także, że on sam i panowi rosyjscy nie tak bardzo się różnią. Oto gdy burmistrz Nowogródka, licząc na pomoc zbuntowanych «związkowych» żołnierzy śmiało odmówił poselstwu kwater, Pasek zareagował natychmiast, raniąc miejskiego urzędnika obuchem czekana (?), aresztując w charakterze zakładnika i kazać sobie wszystko dostarczyć. Z satysfakcją wspominał później przychylną reakcję posłów moskiewskich: Oj, milenkize, su, prystaw, umieje korolewskie i carskoje zderzaty wieliczestwo [s. 114].

\*\*\*

Nie walczył więc Pasek z Moskwą odczuwając w stosunku do przeciwnika religijną czy inną nienawiść, nie widać też u niego jakiegoś poczucia wyższości, owszem rejestruje odmienności, przedstawia jako rzeczy ciekawe – zaznacza się jednak u niego i pewne poczucie wspólnoty z Moskalami, choćby stąd wynikającej, że to także chrześcijanie i do tego szlachta. A skoro Pasek – i to jak najbardziej słusznie – powszechnie uważany jest za najzwyczajszego, przeciętnego polskiego szlachcica epoki, to z lektury Paskowych pamiętników można wysnuć wniosek, że w Polsce drugiej połowy XVII wieku nie istniała jeszcze jakaś szczególna niechęć do Rosjan, prawosławia, rosyjskiego imperium<sup>1</sup>. A było to przecież po wielu wojnach, w tym po niefortunnych doświadczeniach będących skutkiem wsparcia przez Rzeczpospolitą «dymitriady» oraz po rosyjskich sukcesach militarnych kampanii lat 1654–1655.

Obserwacja ta tym bardziej się narzuca, gdyż znamy z «Pamiętników» i Paska innego, tego, który wojuje z protestancką Szwecją i pojmującego tę walkę jako obowiązek religijny. Tu jeńców się nie bierze, ścina się im głowy dla sportowej

---

<sup>1</sup> Cytowana już Aleksandra Niewiara sądzi, że dla Polaka tego czasu prototypowym wrogiem był raczej Turek (op. cit. s. 155). Jej książka podaje też liczne przykłady przekonujące, że wzrost nienawiści, oskarżenia o pogaństwo, bluźnierczość, barbarzyństwo, despotyzm itd. zdarzały się co prawda i wcześniej, ale zaczęły zapełniać polską publicystykę dopiero od XVIII wieku.

satysfakcji<sup>1</sup>, a okrutne mordowanie Szwedów, rozpruwanie im brzuchów traktuje się jako materiał dla zabawnej opowieści<sup>2</sup>. Tu po walce służy się do mszy z uwalnianymi ludzką krwią rękami, bo nie brzydzi się Bóg krwią przelaną dla imienia swego<sup>3</sup>. Tak... Pasek walczący ze Szwecją, Pasek walczący nie tylko za Polskę, ale też „z lutrami”, „za wiarę” jest o wiele mniej sympatyczny.

Sierpień 2013

*Сведения об авторе:*

Войцех Кайтох,  
доктор филологических наук,  
руководитель Отдела семиотики и истории  
средств массовой информации  
Института журналистики и массовой коммуникации  
Ягеллонского университета,  
главный редактор журнала «Zeszyty Prasoznawcze»,  
член Союза польских писателей

Wojciech Kajtoch,  
Doktor habilitowany,  
Kierownik Zakładu Semiotyki i Historii Mediów Popularnych  
w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej  
Uniwersytetu Jagiellońskiego,  
a przede wszystkim redaktor naczelny «Zeszytów Prasoznawczych»,  
można też dodać, że jestem członkiem Związku Literatów Polskich

---

<sup>1</sup> *A wtem prowadzi tłustego oficera młody wyrostek. Ja mówię: «Daj sam, zetnę go»; on prosi: «Niech go pierwszej rozbiorę, bo suknie na nim piękne, pokrwawią się». Rozbiera go tedy, aż przyszedł Adamowski, krajczego koronnego towarzysz, Leszczyńskiego, i mówi: «Panie bracie, gruby ma kark na Waszmości młodą rękę, zetnę ja go». Targujemy się tedy, kto go ma ścinać [s. 13].*

<sup>2</sup> *Ze wszystkich tedy tych zginionych, nie wiem, jeżeliby się który znalazł, któryby nie miał być egzenterowany, a to z tej okazji: zbierając chłopci zdobycz na pobojuwisku, nadeszli jednego trupa tłustego z brzuchem, okrutnie szablą rozciętym, tak, że intestina z niego wyszły. Więc że kiszka przecięta była, obaczył jeden czerwony złoty; dalej szukając, znalazł więcej: dopieroż inszych pruć, i tak znajdowali miejscami złoto, miejscem też błoto. Nawet i tych, co po lassach żywcem znajdowali, to wprzód koło niego poszukali trzosa, to potem brzuch nożem rozerznawszy i kiszki wyjąwszy, a tam nic nie znalazzszy, to dopiero: «Idźże, złodzieju pludraku, do domu: kiedy zdobyczy nie masz, daruję cię zdrowiem» [s. 4].*

<sup>3</sup> *Oto cały epizod: Po owej szczęśliwej wiktoryjej, zrobiwszy tę robotę prawie we trzech godzinach, zaraz tam osadził na tej fortecy Wojewoda kapitana Wąsowicza z ludźmi. Poszliśmy nazad, koźdy do swego stanowiska, bo trzeba było w tak wielką uroczystość mszej świętej słuchać. Mieliśmy księdza, ale nie było aparatu. Jeno cośmy w lassy weszli, aż ks. Piekarskiemu wiozą aparat, po który był nocą wyprawil. Tak tedy stanęło wojsko; nagotowano do mszej na pniaku ściętego dębu i tam odprawilo się nabożeństwo, napaliwszy ogień do rozgrzewania kielicha, bo mróz był tęgi. Te Deum laudamus śpiewano, aż po lessie rozlegało. Klęknałem księdzu Piekarskiemu służyć do mszej; ujustzony, ubieram księdza, aż Wojewoda rzecze: «Panie bracie, przynajmniej ręce umyć». Odpowie ksiądz: «Nie wadzi to nic, nie brzydzi się Bóg krwią rozlaną [dla] imienia Swego» [s. 14].*

Wojciech Kaytoh,  
Ph.D., Head of semiotics and media history of the Institute of Journalism  
and Mass Communication  
at the Jagiellonian University,  
chief editor of «Zeszyty Prasoznawcze»,  
member of the Union of Polish writers

